

Relatywna, czy obiektywna?

Odmienność przebiegu tej debaty była widoczna od samego początku i może przyczyna ukryta była w tezie: „PRAWDA ZMIENIA SIĘ WRAZ ZE ZMIANĄ PUNKTU WIDZENIA”.

Obronę tezy wylosował zespół z I Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, adwersarzem była drużyna z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych im. Jana Szczepanika w Tarnowie. Poziom abstrakcji, jaki został osiągnięty w wypowiedziach kolejnych mówców, przerósł najśmielsze oczekiwania, co jak najlepiej świadczy o przepracowaniu tezy. Mielśmy prawo poczuć się jak wilki morskie podczas szkwału, a chybotanie dawało się we znaki zapewne wszystkim. Gdyby ktoś wyteżył słuch, to mógłby usłyszeć groźne skrzywienie łączenia belek tego żaglowca, rzuconego na pastwę żywiołu dyskusji.

Ponieważ poziom abstrakcji w debacie był wysoki, pozwolę sobie na uwagi bardzo konkretne, odchodząc od zwyczaju uogólnionej narracji. Precyzja w posługiwaniu się słowem jest w każdym przypadku cnotą mówcy. Norwidowski ideał dawania rzeczy odpowiedniego słowa jest tą gimnastyką umysłu, która staje się profilaktyką wieloznaczności i metodą uzyskiwania przewagi w sporze. Ale miało być konkretnie... W tej debacie podanie definicji było nie tylko zwyczajowe, wskazane, ale decydowało o przebiegu wymiany zdań. Na tym polega uprzywilejowana pozycja pierwszego mówcy propozycji. Opozycja ma prawo wносить poprawki i dokonywać korekty. „Prawda to kategoria religijno – filozoficzna” i w tej sprawie osiągnięto konsensus. Dlatego potem każdy wiedział, o czym mowa, może do momentu wystąpienia mówcy piątego propozycji, który w imponujący sposób podsumował pracę swojego zespołu i gdyby zdołał jeszcze wytrzymać napięcie emocjonalne, które – w warstwie niewerbalnej – poddało w wątpliwość ścisłą „stronę mocy” przedstawionej argumentacji. Ale tak to bywa: prawda w klasycznym rozumieniu jest zgodnością myśli z rzeczywistością, a prawda mówcy wyraża się poprzez zgodność myśli ze stanem emocjonalnym, który tworzy rzeczywistość odbioru racji. To dało wolną drogę piątemu mówcy opozycji do przechylenia żaglowca debaty na swoją stronę. Oczywiście, jest to moja osobista, subiektywna analiza, czyli... interpretacja zdarzeń.

A jeśli o subiektywności mowa. Każdy z nas ma prawo relatywizować rzeczywistość w procesie jej przyswajania i odbioru (interioryzacji). Tu pojawić się powinna jednak wątpliwość, a nawet obawa: czy ten subiektywny odbiór czyni samą prawdę relatywną? Może dzieje się tak tylko wtedy, gdy zapomnimy, że prawda jest zgodność... Nasz subiektywny, relatywny odbiór może być zgodny z faktem i wtedy jest zgodny z *objectum*, albo może pozostawać w sporze z faktycznością i wtedy jest interpretacją, przekonaniem. Żebyśmy jeszcze zawsze wiedzieli, kiedy jesteśmy w zgodności, a kiedy spieramy się z rzeczywistością, to życie byłoby prostsze, ale... może mniej interesujące. Fryderyk Nietzsche napisał, że: „przekonania są bardziej niebezpiecznymi wrogami prawdy, niż kłamstwa” i był o tym przekonany. Ja też jestem o tym przekonany, dlatego – choć nie kłamię – nie znam Prawdy innej, niż ta, na którą się zgadzam sam ze sobą. Obiektywny to znaczy stojący naprzeciw, to znaczy przeciwny – nic więcej, tylko tyle. I właśnie dlatego skazani jesteśmy na dialektykę. Obiektywność często mylona jest w demokracji z intersubiektywnością (zgodą większości na jakiś stan rzeczy, często abstrahujący od rzeczywistości).

I niech to będzie ten obiecany konkret, osławiona kwadratura koła. A jeśli już o kole mowa, to warto pamiętać, że na kartce papieru można narysować model koła, ale nie koło. Dlatego pod mikroskopem powiększamy tylko model linii, ale uzyskany obraz nie ma nic wspólnego z definicją punktu, bo punkt – jako niepodzielny abstrakt – nie daje się powiększyć (wg Euklidesa, oczywiście).

Marszałek debaty – Andrzej Król